Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 40. Kraków, Poniedziałek dnia 19 Lutego 1900. Rok VIII.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Dojście jenerała Frencha do Kimberley i oswobodzenie oblężonej ludności wraz z Cecilem Rhodesem na czele, jest sensacyjnym wypadkiem dnia. Pierwotne przypuszczenie, że jenerał French dotarł do Kimberley bez walk, okazało się mylne. French chwali się z rozgromienia Boerów nad rzeką Modder i na pozycjach pod Aleksandersfontein aż do Olifantsfontein, depesze Robertsa zaś triumfująco donoszą o formalnym odwrocie Boerów z szańców pod Maggersfontein i o pościgu za uciekającymi, który rozpoczęła brygada Kennya. Niejasne ogólnikowe brzmienie tych depesz i dziwnie mało trjumfujący ton, w jakim są zredagowane, nie mogą w zupełności rozproszyć podejrzenia, że opór Boerów nie był wcale stanowczy, i że przeciwnie wodzowie Boerów postanowili dopuścić armję Frencha do Kimberley. Już pierwsza depesza, nadesłana 14 b. m. o przejściu w tym dniu Frencha przez rzekę Modder, stwierdzała, że według własnych słów Robertsa, opór Boerów był słaby i pozwalała wnosić, że obozy, z których zdobycia chwali się French, zostały przez ustępujących Boerów rozmyślnie porzucone.

Boerski jenerał Cronje musiał obliczyć, że opór pochodowi ogromnej armji zjednoczonej z zastępów Methuana, Robertsa i Frencha. byłby bardzo ryzykowny, a gdyby nawet się udał, pociągnąłby za sobą straszliwy rozlew krwi. Pełni zaś humanitaryzmu jenerałowie boerscy od samego początku wojny wydali uczciwe hasło oszczędzania ludzi — hasło tem zbawienniejsze, im większa jest przewaga liczebna Anglików. Roberts w obozie nad rzeką Modder skupił 45.000 do 50.000 żołnierza i 100 armat. W liczbie tej pod dowództwem Frencha znajdowało się kilka tysięcy wybornej kawalerji.

Jaką siłą rozporządzał naprzeciw tej armji jen. Cronje, tego dowiedzieć się trudno. Naczelny wódz Boerów, Joubert, przerzuca z błyska wiczną giętkością armję swoją z jednego końca teatru wojny w drugi, skutkiem czego stan i siły poszczególnych kolumn boerskich bezustannie się zmieniają.

Jednego dnia obóz boerski pod Kimberley, pod Colesberg, czy pod Ladysmith wzrasta lub zmniejsza się niespodziewanie o dziesiątki tysięcy. Zawdzięcza to Joubert doskonale zorganizowanym kolejom żelaznym państwa Oranje, któremi ekspedjuje z nadzwyczajną szybkością olbrzymie transporty wojenne. To też nic dziwnego, że jen. Roberts dąży przedewszystkiem do zapanowania nad temi kolejami i przecięcia ich w celu uniemożliwienia rzutkości wojsk boerskich, przerażającej Anglików.

O ile można wywnioskować ze skąpych raportów wojennych, jen. Roberts, wysyłając Frencha, aby sforsował przejście przez Modder River, nie miał nadziei tak łatwego dojścia do Kimberley i zamierzał tylko odciąć skupioną pod Kimberley armję Cronjego od połączeń kolejowych Oranji, aby potem módz zgnieść tę armję swoją przewagą liczebną.

Otóż ten zamiar się nie udał. Cronje wywinął się Frenchowi, zaniechał oblężenia Kimberley i przerzucił armję na południowy wschód, pędząc zgromadzone tam siły angielskie jenerała Clementsa, z Colesberg do Rensburg, z Rensburg do Arundel, zadając jej straszliwe ciosy i przygotowywując oskrzydlenie Robertsa od południa.

Tak więc zdaje się być zupełnie słuszne zdanie londyńskiego dziennika *Evenyng News*, że odsiecz przyniesiona Kimberleyowi jest wprawdzie sukcesem moralnym, nie mniej jednak strategicznie może się okazać w skutkach nawet złowrogą. Oczywiście jednak jen. Roberts jest bohaterem dnia. Dzienniki londyńskie przypominają, że jest on doświadczonym mistrzem w oswobadzaniu miast oblężonych. Już w r. 1880 ugruntował swoją sławę wojenną oswobodzeniem Kandaharu od oblężenia Ejub-hana.

Oblężenie Kimberleyu trwało od 11 października ubiegłego roku, a zatem przeszło 4 miesiące. Oblężoną załogą dowodził pułkownik Kekewich na czele 400 ludzi z bataljonu pułku „Loyal North Lancashire".

Reszta załogi składała się z oddziału konnej policji i z korpusu ochotniczego. Cała siła załogi mogła wynosić około 2000 ludzi. Pułkownik Kekewich pięciokrotnie na czele tej załogi czynił wypady przeciw oblegającym, których zaniechał dopiero po klęsce Methuana pod Maggersfontein.

KRONIKA.

Zbrodnia czy potwarz? Na inspekcję policji we Lwowie zgłosiła się w dniu wczorajszym niejaka Mercowa z doniesieniem, że mieszkający u niej przeszło od dwóch lat i starający się przedtem o jej siostrę, słuchacz weterynarji, Franciszek Koszuba, dopuścił się zbrodni otrucia męża swej kochanki, pani Majerowej, ażeby się połączyć z nią związkiem małżeńskim. Policja bezzwłocznie udała się pod wskazany przez Mercową adres mieszkania Majerów na ul. św. Teresy, nr. 18 i stwierdziła, że umarł tam właśnie przed chwilą p. Jan Majer, adjunkt kolei państwowej, liczący lat 35. Na zapytanie, jaki był powód śmierci, wdowa po nieboszczyku wyjaśniła, że ś. p. Jan Majer chorował od dłuższego czasu na rozmiękczenie mózgu i przebywał jakiś czas w Kulparkowie. Ponieważ tam uznano go nieuleczalnie chorym, zwrócono go tedy żonie we środę dnia 14 bm. —Majer cierpiał przy tem na ostrą chorobę kiszek, na której uspokojenie lekarze polecili zażywać po 20 kropel opium, co godzinę. Przyjaciel Majerów, p. Kaszuba ofiarował się czuwać nad chorym i w istocie przepędził przy nim 2 noce. Kaszuba znajdował się przy zwłokach w chwili, kiedy komisarz Łysakowski wszedł do mieszkania Majera.

Wezwany przez komisarza udał się Kaszuba do swego mieszkania w celu asystowania przy rewizji, jaką komisarz miał przedsięwziąć. Przed rozpoczęciem rewizji wyjął Kaszuba z kieszeni flaszeczkę strychniny i wręczył ją kom. Łysakowskiemu twierdząc. że używał tej strychiny do celów doświadczeń naukowych, których jednak bliżej określić nie umiał. Wobec tego Kaszuba został aresztowany, zwłoki zaś Majera poddane będą sekcji w celu zbadania przyczyny zgonu.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

39) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Teraz kraj zmienił zupełnie charakter. Jeziora i moczary pozostały za nim, okolica, po której ciągnął, była sucha, równa i urodzajna. Zaczęły jedna po drugiej lęgnąć się wioski i wyrastać tu i owdzie grodki.

Minął tak zwane Nowe - miasto, dalej jadąc wzdłuż rzeczki Eldy, Grabów, Eldonę i przybył nareszcie nad brzeg szerokiej Elby pod stare mury miasta Donicz.

Alsbergowie byli tu wszędzie, tydzień drogi ich rozdzielał, trzymali się tego samego szlaku, byli na wyprzodkach.

Jechał więc dalej w górę Elby za nimi. W każdem miasteczku, w każdej większej osadzie, lub zamku rycerskim, miał o nich wiadomości. Pochód ich miał podobno pozory pogrzebu.

Mikołaj Alsberg jechał ponury i milczący; ciemnowłosa jego siostra, mówili, znaczy się Fryda, w takiem samem usposobieniu co i brat, jechała obok niego; jasnowłosa, więc jego Truda, była chora. Przynajmniej tak z opowiadań można było sądzić, bo podobno raz po raz z konia musiała siadać na wóz, a gdy znów po niejakim czasie rwała się na siodło, siły ją opuszczały i wracała do kolebki podróżnej.

— Co jej jest? — pytał się w duchu Wojsław sam siebie i nie mógł na to znaleść odpowiedzi. Do samego Dziewingrodu nie zdarzył mu się żaden ważniejszy wypadek.

Tu spotkał na rynku młody graf znajomego sobie rycerza pana de Godebus. Znali się swego czasu w Szczecinie u księcia Pomorskiego Kazimierza, Wojsławowego wuja. Bawił tam pan de Godebus podczas wielkich zabaw i turniejów na cześć cesarza Niemiec Karola IV, który odwiedzał z żoną swoją Elżbietą teścia swego.

Z jakiego powodu przybył wówczas pan Godebus na dwór Pomorski i skąd pochodził, Wojsław nie pomnił, dość, że się znali.

Teraz ów rycerz wybierał się do Drezna i szukał oddawna tylko większej kompanji, żeby odbyć bezpieczniej tę podróż.

Ponieważ tę samą drogę zamierzał odbyć Wojsław, zgodził się chętnie, żeby pan Godebus przyłączył się do niego i we dwóch ruszyli dalej.

Weselej było młodemu grafowi, że miał z kim cały czas gawędzić.

Pan de Godebus był już niemłodym, dużo w swojem życiu widział ciekawych rzeczy i lubił o nich opowiadać. Jednę rzecz stale omijał: mówienie o sobie i swojej rodzinie.

Pochodził z Bawarji, bywał często na cesarskim dworze, w Rokwin i nawet u Krzyżaków. Ale czy był żonaty, czy miał dzieci, gdzie obecnie mogła być jego rodzina, o tem nigdy nie wspominał. Musiał mieć jakieś ważne powody, a może krył się w tem dramat, bo gdy na te tory przypadkiem zabiegła rozmowa, urywał nagle, marszczył się i na jakiś czas zapadał w milczenie.

Raz, kiedy z większym ogniem, niż zwykle, opowiadał o walce zwycięskiej, którą stoczył z jakimś Pomorczykiem w Szczecinie, wygadał się, że bawił tam swego czasu w sprawie swojego syna.

— Macie syna? — spytał Wojsław ciekawie.

Godebus skrzywił się złowrogo i boleśnie.

— Miałem, ale... — zaciął się, milczał chwilę, poczem ręką machnął na znak, że o tem mówić nie warto. — To już tak dawno! — zakończył rozmowę.

Miał więc rodzinę, syna, ale z tym synem musiało stać się coś niedobrego, kiedy ojciec o nim mówić nie chciał; nie pytał więc go już Wojsław w tym kierunku nigdy.

Nieoszacowanym dla młodego grafa okazał się pan Godebus z innego powodu.

Stary rycerz świadom był drogi i niebezpieczeństw, jakie na niej podróżnym grozić mogły. Mieli jechać tak samo w górę Elby, ale kraj miał być nowy. Tym razem czekały na nich bujne lasy Brandeburskie, pełne grubego, dzikiego zwierza, rycerzy-rozbójników i innej zbrojnej hołoty.

Musiano więc posuwać się uważnie naprzód, zbitą gromadą i z bronią zawsze do walki gotową. Prócz tego pan Godebus raz po raz radził wysyłać po kilku ludzi naprzód i w bok na zwiady.

Razu jednego, a mogli być na pół drogi do Drezna, trzej pachołkowie, wysłani rano na zwiady nie wrócili wieczorem do obozowiska. Gdy minęła doba, a ich nie było, Wojsław i Godebus zaniepokoili się poważnie i zatrzymali się w podróży.

Co się z nimi stać mogło? Zaczęto robić różne przypuszczenia i podwojono straż wokoło oddziału. Ale gdy dwa dni przeszły cicho, spokój powoli powrócił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O. Norbert Golichowski, obecnie gwardjan klasztoru św. Bernarda Seneńskiego w Krakowie, kapłan, o którego działalności naukowej i literackiej nieje dnokrotnie już wspominaliśmy na tem miejscu, ogłosił nowe dzieło — rezultat długiej i żmudnej pracy, p. t.: „Przed nową epoką. Materjały do historji OO. Bernardynów w Polsce“. Tytuł dzieła najlepiej wyjaśnia jego cenną zawartość. Jest ono też wistocie dla badaczów przeszłości zakonów w Polsce interesujące i pożyteczne. Całość podzielona została na rozdziały: Klasztory w alfabetycznym porządku zestawione; Poczet klasztorów PP. Bernardynek w Polsce, oraz poczet przełożonych PP. Bernardynek u św. Józefa w Krakowie; Zwierzchnicy prowincji od roku 1453—1628; Lektorowie prowincji; Skarby zakonu; Wybitni zakonnicy (1453 do 1628); Wykaz parafij, w których ojcowie zakonni na wezwanie biskupów pracowali; Bracia laicy odszczególnieni; Poczet zmarłych zakonników we Lwowie, Krakowie i Słupowie; wreszcie: Konstytucja o unji zakonów Ś. O. Franciszka Serafickiego. Książka, wydana bardzo starannie, wyszła z drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Szowinizm niemiecki. Z Cieszyna piszą do nas: Dnia 12 b. m. odbył się w Cieszynie pogrzeb jednego profesora z tamtejszego gimnazjum niemieckiego. Na uwiadomienie (nawiasowo dodając — wystosowane w języku niemieckim) dyrektor polskiego gimnazjum wziął udział w pogrzebie, a nadto wysłał pismo kondolencyjne od całego grona nauczycielskiego, ale go dyrekcja gimnazjum niemieckiego nie przyjęła, dlatego — że było zaadresowane w języku polskim. Spodziewać się należy, że śląska Rada szkolna krajowa poneczy dyrekcję niemieckiego gimnazjum, by unikała drażnienia większości słowiańskiej. Wszelka prowokacja, to kij o dwu końcach!

Pojedynek. Poseł ze Śląska do parlamentu w Berlinie, major Szmula, wyzwany na pojedynek przez posła dra Hahna — jak pisze *Gaz. Opolska* — nie przyjął, jako katolik, wyzwania, pozostawiając rozstrzygnięcie tej sprawy sądowi honorowemu.

Sprzedaż ziemi polskiej. *Geselliger* donosi, że p. Janta-Połczyński sprzedał majątek Bagiennicę w powiecie tucholskim, obejmujący 1.014 mórg, administratorowi p. Buthe za 250.000 marek.

Imeretyński o teatrze warszawskim. W rozkazie dziennym dyrekcji teatrów rządowych warszawskich zamieszczono, co następuje: „Na przedstawionym przezemnie głównemu naczelnikowi krajn raporcie z dn. 15 stycznia o działalności teatrów rządowych warszawskich w roku ubiegłym, książę raczył zamieścić następującą rezolucję: „„Szczerze cieszę się z osiągniętych w r. 1899 wyników gospodarki teatralnej i ze znakomitego stanu kasy. Nie wątpię, że dopóki jenerał-major Iwanow będzie na czele zarządu teatrów warszawskich, dopóty pomyślne wyniki uważać można za zapewnione.

„„Z całej duszy dziękuję mu za trudy i za pomyślne, serdeczne oddanie się poruczonym mu obowiązkom““. Nie mogę nie podzielić się ze składem powierzonego mi zarządu tak zaszczytną dla mnie i wysoką nagrodą. Sprawozdanie za r. z. jest następstwem niezmordowanej i energicznej pracy całego personalu i dlatego poczytuję sobie za obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim, bez wyjątku, pracownikom teatru. Jenerał-major Iwanow“.

Głośna sprawa kradzieży dokumentów wojskowych w austrjackiem ministerstwie kolei weszła o tyle w nową fazę, że rząd belgijski odmówił wydania b. urzędnika austrjackiego kolei państwowych, Przyborowskiego, który — jak wiadomo — został aresztowany w Brukseli pod zarzutem szpiegostwa na żądanie austrjackiego rządu.

Na cztery miesiące więzienia skazany został wczoraj przez poznańską Izbę karną odpowiedzialny redaktor *Gońca Wielkopolskiego* p. Stefan Szyperski za obrazę właściciela dóbr rycerskich, Bienska z Chlewa w Ostrzeszowskiem, inspektora Preussa i włodarza Jeżewskiego, zawartą w numerze z 18 kwietnia 1899 roku. Prócz tego zapłacić musi zasądzony p. Bienekowi dwa tysiące marek. Chodziło o wiadomość, że w dominium Chlewie zabity został robotnik z Galicji.

Podatek na bilety teatralne. Dzienniki niemieckie są bardzo pomysłowe w wynajdywaniu nowych podatków, za pomocą których ma p. Miquel załatwić sprawę pokrycia kosztów wynikłych z pomnożenia marynarki. W *Berliner Tageblacie* proponuje jakiś „abonent“ nałożenie podatku na bilety teatralne. Licząc 10 fen. od każdego biletu, skarb p. Miquela zyskałby codziennie 50.000 marek.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Paryż 17 lutego. (*Tel. B. Kor.*).

Rocznica śmierci Faura. — Dyskusja o armji w parlamencie. — Zdrajca w ministerstwie marynarki. — Ucieczka zdrajcy Philippa do Anglji.

W kościele Madelaine odbyło się wczoraj, jako w rocznicę zgonu prezydenta Feliksa Faura, nabożeństwo żałobne wśród nadzwyczaj licznego udziału publiczności. W kościele, ozdobionym żałobnymi kwiatami, obecny był prezydent Loubet, zagraniczni ambasadorowie i posłowie, liczni deputowani i senatorowie, wielu jenerałów etc. Prezydent Loubet mimo, iż był lekko przeziębiony, udał się na cmentarz Père Lachaise, ażeby złożyć wieniec na grobie Faura. Na grobie Faura złożono także wspaniały wieniec srebrny od prasy rosyjskiej.

Przy obradach nad budżetem wojny w Izbie poselskiej, oświadczył minister wojny Gallifet, że na krytykę referenta Pelletana odpowie przy omawianiu poszczególnych rozdziałów. Już teraz jednak musi zaprotestować przeciwko pewnym twierdzeniom Pelletana, według których przy administracji pewnego pułku zajść miały nadużycia. (Oklaski, poszczególne głosy protestu na skrajnej lewicy).

Armja — mówił minister dalej — godna jest zaufania kraju; znajdzie się ją zawsze cichą, pracowitą i gotową wyruszyć przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, albo wewnętrznym rokoszanom w obronie ustaw. (Oklaski). Dep. Pelletan odpowiada. że wspomniał tylko o poszczególnych, specjalnych nieprawidłowościach, a minister Gallifet lepiejby uczynił, gdyby był wyjaśnił fakty, zamiast roznamiętniać dyskusję. Socjalista dep. Fournier żąda wyznaczenia komisji śledczej, dla stwierdzenia odpowiedzialności za wspomniane przez referenta fakty.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zwalcza ten wniosek i mówi, że jest wyłącznie rzeczą rządu prowadzić śledztwo. „Czyżby to było prawdą — woła minister, że w armji wszystko jest do potępienia? Nie! Dep. Pelletan sam zastrzega się przeciwko temu. Obok niektórych słabości, ileż jest w tej armji poświęcenia godnego oddania się ojczyźnie“ (oklaski).

Wniosek Fourniera odrzucony został 440 głosami przeciwko 58.

Wobec doniesienia *Intransigeanta*, że pewien wysoki urzędnik ministerstwa marynarki zaproponował pewnemu zagranicznemu mocarstwu, że dostarczy mu tajnych dokumentów, zauważa ajencja Hawasa, że ten urzędnik już od dłuższego czasu znajdujący się w Europie, przed kilkoma dniami został postawiony przez radę śledczą. Co się tyczy stosunków, jakie ten urzędnik usiłował nawiązać z pewnem zagranicznem mocarstwem, to polegały one tylko na tem, że odnośny urzędnik ofiarował się udzielić wyjaśnień co do wynajmowania okrętów dla Transwaalu.

Jak dzienniki donoszą, skompromitowany urzędnik ministerstwa marynarki Philippe, uciekł do Anglji. Okazuje się, że Anglja właśnie była tem mocarstwem, któremu Philippe ofiarował swe usługi.

Londyn 17 lutego. (Tel. B. K.)

Nieudany szturm Anglików na twierdzę Eloff. — Kolacje Frencha z Rhodesem w Kimberley. — Pogrom Anglików pod Rensburgiem. — Odwrót Cronjego ku Bloemfontein.

Biuro Reutera donosi z Capstadt bliższe szczegóły ataku, przedsięwziętego przez wojska angielskie w dniu 12 b. m. na fortecę Eloff. Wydany był rozkaz, aby wojsko atakowało tylko na bagnety i wstrzymywało się od ognia. Komenda Johannesburgska Boerów pod dowództwem kapitana Dalwiga zmusiła Anglików do cofnięcia się. Sześciu Anglików zabitych, 4 rannych. Boerowie nie odnieśli żadnych strat.

Redakcja *Standarda* otrzymuje z Wedraai pod datą 15 b. m. depeszę, według której przybyły tam urzędowe wiadomości, że jen. French tego wieczora wkroczył do Kimberley i jadł już kolację razem z Cecilem Rhodesem.

Inne dzienniki donoszą o szczegółach cofnięcia się wojska angielskiego z Rensburga do Arundel. Odwrót nastąpił po bardzo zażartej walce, w której Anglicy zostali zupełnie pobici.

Dziewięciu oficerów i 45 żołnierzy angielskich jest rannych. Liczba zabitych nie jest dotychczas znana. Straty Anglików jednak muszą być bardzo znaczne. Dwie kompanje angielskie osaczone były przez przeważające siły Boerów, zdołały się jednak przedrzeć przez szeregi. Również udało się zabrać Anglikom działa z Colesskopp. Zostawili tylko jedno działo systemu Maxima, które jednak przed porzuceniem zniszczyli.

Armja jen. Cronjego, wykonywując odwrót z Jacobsdal, zabrała po drodze wielki transport angielski, zmierzający ku obozowi Robertsa. Armja Cronjego, wykonywująca odwrót, wynosi 10.000 ludzi. Na czele wojsk ścigających Cronjego w kierunku Bloemfontein znajduje się jen. Kelly Kenny.

Izba gmin uchwaliła 313 głosami przeciw 232 kredyt 13 miljonów funtów szterlingów na wydatki wojenne.

Londyn 17 lutego. (*T. B. K.*). Biuro Reutera donosi z Szangai. Sytuacja w Szantung przedstawia się bardzo poważnie. Z powodu ruchu rewolucyjnego Chińczyków zaprzestano budowy kolei.

Ogłoszono w Szangai edykt cesarski, wyznaczający 100.000 taeli nagrody za dostawienie żywymi lub umarłymi obu przywódców t. zw. partji Kanguerliego i Lianga.

Lwów 17 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W piątek odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poważnych obywateli lwowskich, na którem postawiono kandydaturę min. Piętaka na posła do Sejmu. Kandydatura przyjęta została bardzo życzliwie. Zawiązano komitet dla popierania kandydatury Piętaka, na którego czele stanął p. Ciuchciński.

Wrocław 17 lutego. (*Tel. pryw.*). W odpowiedzi na telegram hołdowniczy, jaki śląska resursa prowincjonalna wystosowała do cesarza Wilhelma z okazji obchodu stuletniej rocznicy istnienia Towarzystwa, przesłał cesarz Wilhelm na ręce szambelana hr. Schaffgotscha depeszę następującej treści:

„Ucieszyłem się telegramem hołdowniczym śląskiej resursy prowincjonalnej, wysłanym mi w rocznicę stuletniego istnienia Towarzystwa i składam resursie moje najgorętsze podziękowanie za wznowione wyznanie wiernopoddańczych uczuć. Oby śląska prowincjonalna resursa, której imię tak zaszczytnie związane było z dziejami oswobodzenia naszej Ojczyzny z pod obcego jarzma na początku zeszłego stulecia, także i w nowym wieku mogła kwitnąć i rozwijać się i pozostać na zawsze zarodkiem i ogniskiem śląskiej wierności dla ojczyzny“.

Konstantynopol 17 lutego. (*Tel. B. K*). Okręt rosyjski „Kijów“, wiozący żołnierzy i materjały wojenne, przepłynął przez Bosfor w kierunku Władywostoku.

Paryż 17 lutego. (*Tel. pryw.*). Paryscy woźnice dorożkarscy domagają się zwołania sądu rozjemczego, celem rozstrzygnięcia sporów ich z właścicielami dorożek.

Dorożkarze grożą strejkiem podczas wystawy wszechświatowej. Podobno obydwie strony zgodzą się na wybór prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau,a na sędziego polubownego.

Bukareszt 17 lutego. (*Tel. pryw.*) Fiłowsky, szef szpiegów tureckich, który miał poruczoną opiekę nad macedońskim komitetem rewolucyjnym, zamordowany został w dniu 15 b. m. przez trzech Bułgarów, przybyłych z Sofii, członków wspomnianego komitetu rewolucyjnego. List, znaleziony pod podeszwą w bucie Fiłowskyego spowodował aresztowanie sprawców. Trifanow, szef tutejszego macedońskiego komitetu filjalnego został również aresztowany.

Wszyscy aresztowani przyznali się do winy.

Jeden z morderców, który nazywał się Boica Iliew oświadczył także, że jest identycznym z dawno poszukiwanym mordercą Stambułowa, który nosił to samo nazwisko.

Zywa wymiana not pomiędzy Bukaresztem, Sofią a Konstantynopolem wiąże się z tymi wypadkami.

Zurych 17 lutego. (*Tel. pryw.*). Straszliwy orkan, jakiego nie pamiętano od lat 30, szalał wczoraj aż do wieczora nad jeziorem Bodeńskiem. Statki, które wypłynęły z przystani, musiały powrócić natychmiast. Komunikację wstrzymano.

Rzym 17 lutego. (*Tel. pryw.*). Podczas gwałtownej burzy, zawalił się w Palermo dom, grzebiąc w gruzach swych wszystkich mieszkańców. Siedmiu zabitych nie zdołano dotychczas odszukać.

W Messynie aresztowała policja bandę, złożoną z 44 Maffistów.

Guatemala 17 lutego. (*Tel. B. K.*). Podczas uroczystości szkolnej, na której był obecny prezydent Cabrero, powstała z niewytłomaczonych powodów panika. Prezydent, mniemając, że przygotowuje się przeciwko niemu zamach, wydał żołnierzom rozkaz strzelania. Trzysta dzieci skutkiem tego zabitych i śmiertelnie ranionych.

JE. hr. Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków do Wiednia.

P. Horoszkiewicz, dyrektor ruchu kolei państwowej, wyjechał w sobotę wieczorem do Lwowa.

Losowanie dzieł sztuki między członków Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1899, odbędzie się dnia 25 marca b. r.

Związek literacki odbył w piątek dnia 16 b. m. posiedzenie. Na żądanie ministerstwa sprawiedliwości, czy pożądanem jest przystąpienie do konwencji Berneńskiej, — normującej w sposób jednolity ochronę prawa autorskiego — oświadczył się Związek po naradzie z opinją, że nie jest pożądanem, aby Austrja do konwencji przystąpiła.

Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego powiatu krakowskiego ukończone zostały w sobotę w biurze starostwa.

Na 686 uprawnionych do głosowania w Kole III. kontrybuentów głosowało 219. Na członka komisji p. Jan Zatorski, właściciel realności w Czarnej Wsi, otrzymał 132 głosów, zaś na zastępcę ks. Bernard Ankiewicz, przeor OO. Cystersów w Mogile, 128 głosów. Ponieważ pewna grupa wyborców pragnęła, aby koniecznie jeden z duchownych był wybrany członkiem komisji, przeto grupa ta, złożona z 56 wyborców, głosowała odwrotnie, oddając swoje 56 głosów ks. Ankiewiczowi na członka, zaś p. Zatorskiemu na zastępcę. Inne głosy były rozstrzelone. Żydzi głosowali za chrześcijańskimi kandydatami.

Program wieczoru Sienkiewicza, który się odbędzie dnia 19 lutego b. r. staraniem Chóru akademickiego w teatrze miejskim, przedstawia się następująco: Słowo wstępne wypowie JE. Stanisław hr. Tarnowski. Z. Noskowski: „Kantata rycerska". S. Moniuszko: Polonez z „Hrabiny", odśpiewa Chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza, z towarzyszeniem orkiestry. Henryk Sienkiewicz: Żywy obraz z „Ogniem i mieczem" (z tekstem). S. Moniuszko: Arja z II. aktu „Halki", odśpiewa panna Zdzisława Zawiłowska z towarzyszeniem orkiestry 13 p. pod kierunkiem p. kapelmistrza J. N. Hocka. Henryk Sienkiewicz: „Czyja wina", obrazek dramatyczny w I. akcie z p. Ireną Pomian Solską w roli Jadwigi Karłowieckiej. Henryk Sienkiewicz: Żywy obraz z „Quo vadis" (z tekstem). Henryk Sienkiewicz: „Janko muzykant" (w skróceniu), wypowie p. Józef Popławski, artysta dramatyczny. S. Moniuszko: „Bajka", wykona orkiestra 13 p. pod kierunkiem p. kapelm. J. N. Hocka. Henryk Sienkiewicz: Żywy obraz z „Quo vadis (z tekstem). Początek o godzinie wpół do ósmej wieczorem.

Żywe obrazy układu prof. Leona Wyczółkowskiego, oraz artystów-malarzy pp.: Jana Bukowskiego i Eugenjusza Dąbrowskiego.

Ze względu na uroczysty charakter wieczoru, na który Jubilat został zaproszony, uprasza się o stroje wieczorowe.

Ślub panny Karoliny Stachoniowej, córki pp. Józefa i Anny z Wiśniewskich Stachoniów, właścicieli dóbr ziemskich Chronowa, z p. Stanisławem Mermelem, dzierżawcą dóbr ziemskich Kądzielna, odbędzie się we wtorek d. 20 b. m. o godzinie 4-tej po południu w kościele parafjalnym w Chronowie.

Kronika karnawałowa. W sobotę, prócz balów w sali „Sokoła", w sali Saskiej i w sali Strzeleckiej oraz zabawy w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej, odbyła się także zabawa na 100 osób u pp. Romaszkanów przy placu Franciszkańskim.

Jutro we wtorek w sali saskiej odbędzie się IV. Piknik „Viribus Unitis". Wieczór z tańcami urządzony przez „Czeską Besedę" w sali Johnów i bal maskowy w pałacu pod „Baranami".

Zamach samobójczy. W niedzielę przed południem wezwano pogotowie ratunkowe za rogatkę warszawską, gdzie była sklepowa, Stanisława Korzeniowska, lat 26 licząca, zażyła kwasu solnego. Po udzieleniu pierwszych środków ratunkowych, odwieziono Korzeniowską do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nie wiadomy.

Policja na dworcu kolejowym, na skutek telegramu żandarmerji z Bóbrki, aresztowała w niedzielę Tomasza Golisa, lat 24 liczącego, lokaja u aptekarza w Bóbrce, który okradł swego służbodawcę przeszło na 600 koron gotówką. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 370 koron, za resztę kupił sobie ubranie i porobił inne sprawunki.

Nagłą śmiercią zmarł w sobotę wieczorem Józef Słuchoń, lat około 30 liczący, odźwierny szpitala św. Łazarza.

Depesze poranne „Głosu Narodu".

Londyn 19 lutego. (Tel. B. kor.)

Pościg za Cronjem. — Źródła boerskie o odsieczy Kimberley. — Pogłoski o zgubieniu się attaszych. — Bitwy pod Arundel. — Bitwa pod Dordrecht. — Buller na nowo próbuje. — Zajęcie statku „Ladine". — Bitwa na terytorjum oranskiem

Depesza lorda Robertsa z Jacobsdal pod datą 17 b. m. brzmi według doniesienia biura Reutera: Kelly-Kenny zabrał jako łup wojenny w dn. 16 b. m. 78 wagonów z zapasami, przeznaczonymi dla Boerów. Dwa wagony pełne były karabinów Mauzerowskich, 8 wagonów zawierało skrzynki z granatami, 10 wagonów beczki z materjałem wybuchowym.

Z powodu znużenia wołów pociągowych, musiał jen. Cronje wraz z wozami, które mu jeszcze pozostały, utworzyć obóz, ostrzeliwany obecnie z energją przez artylerję Kelly-Kennyego.

W chwili wysyłania tych depesz przez lorda Kitchenera, obóz Cronjego był ciągle jeszcze ostrzeliwany przez artylerję angielską.

Biuro Reutera donosi dalej z Jacobsdal pod 17 b. m.: Jen. Kelly-Kenny, wzmocniony przez brygadę górali, ściga w dalszym ciągu jen. Cronje i obecnie zabrał już jako łup przeszło 100 wozów. Brygada gwardyjska rozbiła swój obóz na dawniejszych pozycjach Boerów pod Maggerfontein. Jen. French opuścił Kimberley, aby współdziałać w ściganiu Cronjego.

Biuro Reutera otrzymało z Pretorji o walce pod Jacobsdal w d. 15 b. m. depeszę, donoszącą, iż 2000 Anglików przez pozycje zjednoczonych Boerów nad Modder-River przedarło się do Kimberley, podczas gdy równocześnie część Boerów zajęta była walką pod samemże Kimberley.

Dalej krążą pogłoski, że cały tren Anglików został przez Boerów odcięty. Boerowie zabrali jako łup znaczną ilość wołów, oraz wzięli do niewoli wielu jeńców. Zabranie angielskiego trenu nastąpiło w Waterval nad rzeką Riet.

Anglicy pod Kelly-Kennym zabrali tymczasem 78 wozów w pewnym punkcie na północ od Modder Riwer ustępującemu Cronjemu.

Dziennik *Lloyds Weekly News Paper* donosi z Modder Riwer pod datą 16 b. m., że krąży tam pogłoska, iż austrjacko-węgierski attaché wojskowy, oraz amerykański attaché wojskowy zniknęli bez śladu.

(Wobec tego doniesienia cesarsko-król. telegraficzne Biuro korespondencyjne jest w możności stwierdzić, że c. i k. ministerstwo wojny otrzymało w sobotę z Modder Riwer z daty 16 b. m. depeszę, nadaną o godz. 2 min. 30 po południu tej treści, że austro-węgierski attaché wojskowy kapitan Frimmel nie zaginął.)

Z Jacobsdal nadeszły pod datą 18 b. m. depesze, które stwierdzają, że zarówno austro-węgierski, jak amerykański attaché wojskowy tam się znajdują.

Biuro Reutera donosi z Arundel pod datą 17 b. m., że stwierdzono za pomocą marszu wywiadowczego, iż Boerowie na południowy zachód od F[illegible]ntein położone wyżyny w pełnej sile zajęli, oraz że stoją również na górze Waalkop.

Dziennik *Lloyds Weekly News Paper* donosi z Bird-Riwercamp pod datą 16 b. m., że wczoraj pod Dordrecht pułk angielski Brabants Horse uderzył na Boerów. Wywiązała się żywa walka trwająca przez 8 godzin, która miała charakter formalnej bitwy.

Dzienniki sobotnie donoszą, że Boerowie rozpoczęli w sobotę pochód na angielskie stanowiska pod Molteno i rozpoczęli ogień działowy na angielskie straże polne.

Biuro Reutera donosi z Bird River pod datą 17 b. m., że pułk Brabant Horse oczyścił z Boerów całą okolicę Dordrechtu. Straty Anglików wynoszą 8 zabitych, 8 rannych.

Dziennik *Evenyng News* donosi z Laurenço-Marquez pod datą 17 b. m.: Telegramy ze źródła Boerów donoszą, że jen. Buller ponownie atakuje Waalkranz. Zażarta walka w pełnym toku. Boerowie utrzymują się obecnie na swych stanowiskach.

Biuro Reutera donosi z Durbanu pod datą 17 b. m.: Krążą pogłoski, że dzisiaj na skrajnem prawem skrzydle armji Bullera, odbyła się walka, której rezultat jeszcze nie jest znany.

Z Poth-Elisabeth donoszą, że kanonierka „Trusch" zatrzymała parowiec „Ladine", dążący z Nowego Jorku do zatoki Delagoa. „Ladine" miała wieźć kontrabandę wojenną.

Standard and Diggers News donosi z Laurenço Marques, że pod Ramah na terytorjum orańskiem stoczono ostrą potyczkę. Boerowie utrzymali się na pozycjach, Anglicy cofnęli się. (W boju była tu zapewne kolumna angielska pułkownika Hanaya, która z pod Colesberga ciągnęła do Ramah. *Przyp. Red.*).

Magdeburg 19 lutego. (*T. B. Kor.*). **Dziennik „Magdeburgische Zeitung" donosi z Londynu: Jen. boerski, Delarey, zaszedł tyły jen. Frencha, odciął mu połączenia z resztą armji i zabrał mu cały tren z prowiantami i amunicją. Delarey stoi na południowy wschód od Jacobsdal i zagraża lordowi Robertsowi od tyłów. Komendant boerski, Prinslow, kryje Bloemfontein. Silne ko nendy wojska Cronjego starają się pociągnąć Robertsa ku północy na umocnione wyżyny.**

Trautenau 19 lutego. (*T. B. K.*). Sytuacaja w kopalniach Schatzlarskich w niczem się nie zmieniła. W dniu 17 b. m. pracowało 256 podczas dnia, a w nocy 27. W dniu tym wypłacano za pośrednictwem starostwa miejscowego zaległą płacę robotnikom, którzy biorą udział w strejku w kopalniach Schatzlarskich.

Kladno 19 lutego. (*Tel. B.K.*). Sytuacja nie zmieniła się.

Dież 19 lutego. (*Tel. B. K.*). W kopalniach brunatnego węgla Aussig-Komotowo wydobyto dnia 17. b. m. 764 wagonów węgla.

Cieplice 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Z powodu wypoczynku niedzielnego znajdowała się w szybach tylko nieznaczna liczba robotników, koniecznie potrzebnych dla podtrzymania pracy w kopalniach.

Policja rozwiązała w niedzielę publiczne zgromadzenie robotników, zwołane do Turna.

Karlsbad 19 lutego. (*Tel. B. K.*). Sytuacja w tutejszych kopalniach nie uległa zmianie.

Opawa 19 lutego. (*Tel. B. K*). Położenie na obszarze kopalnianym Ostrów-Karwincz nie zmieniło się.

Wiedeń 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Z powodu rocznicy śmierci arcyksięcia Albrechta złożyły wieńce na jego grobie deputacje korpusu oficerów pułku artylerji Nr. 5, pułku piechoty Nr. 44 i pułku dragonów Nr. 9 armji austrjackiej. Pułków tych właścicielem był arcyksiążę Albrecht. Nadto złożyła u trumny arcyksięcia wieniec deputacja wschodnio-praskiego pułku grenadjerów Fryderyka Wilhelma.

Wiedeń 19 lutego. (*T. B. Kor.*) Minister dla spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, powrócił w niedzielę z Galicji do wiednia.

Wiedeń 19 lutego. (*T. B. Kor.*). Członek Izby panów, hr. Henryk Brandis, umarł wczoraj w nocy na zapalenie płuc.

Petersburg 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W środkowej i wschodniej północnej Rosji, oraz w prowincjach nadbałtyckich panują nadzwyczaj silne mrozy. Mróz w Rydze dochodził do 27°, w Petersburgu do 25°.

Kilonia 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Mieszczaństwo tutejsze urządziło pochód z pochodniami na cześć ks. Henryka. W pochodzie wzięło udział 10 000 osób.

Konstantynopol 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Wojskowy attaché turecki w Waschingtonie Aziz, zamianowany został attachém w Afryce południowej.

Konstantynopol 19 lutego. (*Tel. B. K.*) Ajencja Konstantynopolitańska prostuje na podstawie informacyj, zasięgniętych z najwiarygodniejszego źródła doniesienie medjolańskiego dziennika *Secolo*, jakoby rzekomo w Djeddzie statek grecki „Patras" napadnięty został przez arabskich Piratów. Wiadomość ta jest w zupełności zmyślona. Z wybrzeży morskich około Hedjas nie doniesiono nic o podobnym wypadku.

Belgrad 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Tutejsze kompetentne koła zapewniają, że pogłoska o rzekomem podaniu się do dymisji wszystkich konsulów serbskich w państwie rosyjskiem jest z gruntu nieprawdziwa.

Paryż 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Nota tutejszej angielskiej ambasady dementuje w formalny sposób doniesienie, jakoby ambasada z pewnym urzędnikiem francuskiego ministerstwa marynarki utrzymywała jakiekolwiek stosunki.

Paryż 19 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Wczoraj, jako w dzień rocznicy wyboru Loubeta prezydentem Francji, składali gratulacje Loubetowi wszyscy ministrowie. Członkowie ciała dyplomatycznego wpisali się na listę gratulacyjną.

Paryż 19 lutego. (*Tel. pryw.*). Labori, były obrońca Dreyfusa, czyni starania, ażeby nowy proces Zoli, rozpoczynający się z dniem 9 marca przed przysięgłymi trybunału wersalskiego, był w podobnie wyczerpujący sposób przeprowadzony, jak paryski proces Zoli z roku 1898. Zola nie życzy sobie odkładania procesu.

Lizbona 19 lutego (*Tel. prywo.*). W Izbie deputowanych oświadczył minister marynarki Vilaça, iż rząd utrzyma swoje posiadłości kolonjalne. Wniosek, dotyczący sprzedaży pewnych kolonij, odrzuciła Izba 64 głosami.

Jak zapewniają dzienniki, odejść ma niebawem oddział, złożony z 500 żołnierzy dla wzmocnienia garnizonu w Mozambique.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

GALICYA W OBRAZACH.

Podejmując poprzednie wydawnictwo „Kraj w obrazach“ z przekonaniem, że nowość ta zainteresuje najszerszy ogół, starałem się przez dokładność materyału i dbałość o estetyczną stronę wydawnictwa, na które to warunki główny kładę nacisk, odpowiedzieć zadaniu pierwszorzędnej publikacyi ilustrowanej, z treściwemi, możliwie dokładnemi objaśnieniami, dotyczącemi dat historycznych, tudzież szczegółów odnoszących się do przeszłości i teraźniejszego stanu danej **okolicy, miasta, gmachu** lub **zabytku historycznego,** zebranych przez pierwszorzędnych pisarzy naszych. Ukończyłem Seryę I. „Królestwo Polskie“ i przystępuję do wydawnictwa Seryi II „Galicya w obrazach“.

Wydawnictwo składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a każdy zeszyt obejmie widoki fotodrukowe w rozmiarze $^{19}/_{24}$ ctm., a w ten sposób Galicya utworzy album z około 120 obrazów.

odpowiedzialny redaktor na Galicyę:
Edmund Kolbuszowski.

Wydawca.
Konstanty Woźniak.

Warunki prenumeraty:

Cena pojedynczego zeszytu wynosi 60 hal.

W prenumeracie za całość, płacąc z góry przy rozpoczęciu „Galicyi w obrazach“, **15 koron**, bez względu na to, że ilość zeszytów odpowiednio do materjału może być powiększoną.

Nadto otrzymają **ozdobną okładkę za połowę ceny sprzedażnej.**

Redakcya i Administracya „Galicyi w obrazach“.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i w Administracyi działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska 7.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.